

Piotr Hübner

Polityka partyjno-rządowa wobec towarzystw naukowych w Polsce po II wojnie światowej

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 1, 51-71

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr HÜBNER

POLITYKA PARTYJNO-RZĄDOWA WOBEC TOWARZYSTW NAUKOWYCH W POLSCE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

1. Wprowadzenie

W odczycie inauguracyjnym prace Akademii Umiejętności, wygłoszonym 7 maja 1873 roku, prezes Józef Majer wykazywał¹, jak wielką rolę pełnią towarzystwa naukowe. Odróżniał od nich różnego rodzaju szkoły działające na polu oświaty, w tym wyższe – powołane do rozbudzania ducha badawczego. Towarzystwa naukowe zaś miały na celu „kojarzenie sił, spólną pracę i wzajemną pomoc dla zdobywania nowych wiadomości, dalszej uprawy i postępu nauk, torowanie nowych dróg w szerokiej dziedzinie wiedzy”. Miała to być „umiejętność sama w sobie i w swoich zastosowaniach praktycznych”. Układ towarzystw widział hierarchicznie – na samym „szczycie” lokował akademie, różniące się od pozostałych towarzystw więcej „w formie aniżeli w treści”. Towarzystwa miały „więcej prywatny” charakter, akademie zaś – „więcej publiczny, na opiece i środkach rządowych oparty”. Dawniejszymi laty zyskały taką opiekę uniwersytety. Historia wskazywała – dowodził Majer – iż początkowo prywatne i dobrowolne działania stają się z czasem publicznymi. Tym samym uniwersytety, a następnie akademie traciły charakter stowarzyszenia, a przybierały formę „instytucji”. Zastosowanie tej dystynkcji przez Majera wskazuje na istotne zmiany zachodzące w strukturach organizacyjnych nauki, postępujące w ślad za zmianami ustroju państwowego.

¹ Józef Majer *Uwagi nad zadaniem akademij w powszechności tudzież historyczny przegląd towarzystw naukowych w Polsce* [w:] *Dwa pierwsze publiczne posiedzenia Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1873.

Przebudowa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w Akademię Umiejętności miała nie tylko wewnętrzne znaczenie, wypełniające formułę akademizacji – wprowadzano cenzus dorobku naukowego, złożony system kooptacji członków, dwustopniowość członkostwa, numerus clausus. Miała także sens ustrojowy – lokowała naukę w sferze życia publicznego (czego nie należy utożsamiać z państwowym), dawała Akademii prawo reprezentowania struktur stowarzyszeniowych w kontaktach ze światem zinstytucjonalizowanym, łączyła rozproszone inicjatywy towarzystw naukowych w strukturę hierarchiczną. Akademia Umiejętności nie traciła przy tym środowiskowego umocowania, reprezentowała nadal, jak Towarzystwo, interesy nauki i samych uczonych, działała w towarzyskim, a nie biurokratycznym układzie. Miała być, jak stwierdzał jej pierwszy z kolei prezes, „spójnią i kierownikiem niepewnego i rozpierzchłego, a więc mało skutecznego ruchu naukowego w kraju”.

Ten stan utrzymywał się przez ponad sześćdziesiąt lat, ułatwiał rozbudowę i umacnianie struktur organizacyjnych nauki. Sprzyjała temu liberalizacja polityki zaborców po 1905 roku, widoczna w swoistej „eksplozji stowarzyszeń”, a tym bardziej – odzyskanie niepodległości w 1918 roku. Rosło znaczenie powołanej w 1881 Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. Józefa Mianowskiego, mającej status zbliżony do fundacji, przekształconej w Polsce niepodległej w Instytut Popierania Nauki. Akademicki charakter miało powołane w 1920 roku Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Konkurowało z Akademią o prymat Towarzystwo Naukowe Warszawskie, założone w 1907 roku, wzmocnione bliskim związkiem z zawiązaną w 1920 roku Akademią Nauk Technicznych. PAU, TNW, TN we Lwowie i ANT utworzyły w 1931 roku Komitet Porozumiewawczy Towarzystw Akademickich, przy którym uruchomiono po pięciu latach Radę Nauk Ścisłych i Stosowanych. Siłę towarzystw naukowych ogólnych (prócz wymienionych trzeba wskazać towarzystwa z Poznania, Wilna, Torunia) umacniała, przechodząc sensowne unifikacje w okresie międzywojnia, struktura towarzystw naukowych specjalnych oraz rozliczne fundacje i kilka instytutów regionalnych.

Nauka akademicka spajana była nie tylko przez struktury organizacyjne, ale i przez system wartości, ethos środowiskowy oraz dobre obyczaje. Żyjąc w strukturach państwowych – taki status miały najczęściej uczelnie – uczeni służyli nie władzy, lecz społeczeństwu².

Katakлизм obu okupacji zniszczył instytucje i stowarzyszenia, ale przetrwały zarówno idee jak i – okaleczone i zdziesiątkowane – środowisko.

² Jeszcze w 1947 roku publikowano w Krakowie znaczące już w tytule wydawnictwo *Uniwersytet Jagielloński w służbie społecznej. Okres powojenny 1945–1946*.

W nowych realiach geopolitycznych i ustrojowych, po II wojnie światowej, stanął przed władzą komunistyczną problem nie tyle wyboru modelu zorganizowanego życia naukowego – to determinowały wzory sowieckie – ile wyboru czasu i metody dokonania rewolucyjnych zmian. Na kilka lat władze zaaprobowały wysunięte jeszcze w państwie podziemnym hasło odbudowy nauki. Jerzy Borejsza ogłosił komunistyczną wersję „łagodnej rewolucji”. W wąskich kręgach decydentów planowano już jednak program zniszczenia świata akademickiego, rozbicia struktur stowarzyszeniowych, usunięcia akademickiej humanistyki i najwybitniejszych uczonych. Pojawić się miał świat w pełni zinstytucjonalizowany i zetatygowany. W miejsce dzielenia spraw na prywatne i publiczne pojawiło się hasło rzekomego uspołecznienia, kolektywnego z zasady. Faktycznie budowano totalitarny system władzy – świat przymusu, a nie dobrowolności, świat władzy, a nie obywateli.

Utrzymano po wojnie formalnie ustawę o szkołach akademickich. Tworzono jednak nowy system decyzyjny i powoływano nową ekipę urzędniczą. Konstytucja z 1952 roku sankcjonowała zastąpienie stowarzyszeń zinstytucjonalizowanymi „organizacjami społecznymi”³ – organizacjami masowymi „ludu pracującego miast i wsi”. Nadal obowiązywało prawo o stowarzyszeniach, ale zniknęła ich bogata i pluralistyczna wielość oraz względna autonomia działania. Resztki dawnych stowarzyszeń, w tym towarzystwa naukowe, wchodziły bez własnej woli w fazę anemii działań i atrofii wartości. Administracja państwowa ingerowała już w działalność merytoryczną stowarzyszeń, rozbudowywano aparat kontroli finansowej, tym łatwiej, że po likwidacji fundacji i pauperyzacji inteligencji stowarzyszenia znalazły się niemal w całości na utrzymaniu państwa. Rysowała się perspektywa likwidacji dawnych form stowarzyszeniowych. Im mocniejsze stawały się formy instytucjonalne, tym słabsze były formy stowarzyszeniowe. Wszzechobecna władza partyjno-rządowa zniszczyła za pomocą represyjnego aparatu przymusu pośrednie – między państwem a rodziną – struktury zorganizowanego życia społecznego. Odpowiednikiem ideologicznego pustostłowa była przewaga formy nad treścią. Życie społeczne słabło w miarę rozbudowy maszyny państwowej – z natury systemu wynikało, że osłabienie musi ogarnąć również towarzystwa naukowe.

Systemowe uwarunkowania narastającej anemii społecznych form organizacji życia naukowego znalazły podatny grunt. Specyfika działań towa-

³ Zjawisko instytucjonalizacji form stowarzyszeniowych analizuje teoretycznie i praktycznie, na przykładzie spółdzielczości, Kazimierz Z. Sowa w pracy *Wstęp do socjologicznej teorii zrzeszeń*, wyd. II, Warszawa 1988.

rzystw naukowych polegała na dominacji symbolicznej kultury nad merytorycznym działaniem. Celebra akademicka wykształcona przez wieki, pokoleniowa dominacja ludzi w podeszłym wieku wraz z postępującą instytucjonalizacją nauki prowadziły do anemii również z przyczyn wewnętrznych. Referaty zorientowane na tak zwane przyczynki naukowe usypiały zebranych, powtarzalność rytualnych gestów tworzyła wprawdzie miłą oprawę posiedzeń, ale zarazem wyjaławiała siłę oddziaływania na serca i umysły. Nie sprzyjał też towarzystwom przedwojenny etatyzm. Jak świadczą dane⁴, malała częstotliwość posiedzeń towarzystw naukowych specjalnych (dyscyplinowych), pojawiły się, nie zawsze uzasadnione, naciski centralizacyjne i unifikacyjne. Uczni przenosili swe zainteresowania zorganizowanym działaniem ze sfery dobrowolnych stowarzyszeń do sfery uzależnionych od administracji państwowej instytucji – na co dzień działali na uczelni, a od święta w towarzystwie naukowym. Niemalą rolę odgrywały tu środki finansowe – zanikał społeczny mecenat, słabły fundacje, w miejsce świątłych przemysłowców czy ziemian pojawiły się bezosobowe korporacje. W tej sytuacji coraz częściej sięgano do środków z budżetu państwa. Instytucje naukowe miały zapewniony byt – towarzystwa naukowe zaś musiały skierować sporo wysiłku organizacyjnego, aby wystarać się o środki.

Były jednak nadal towarzystwa ośrodkami formowania krytyki naukowej, ustalały hierarchie naukowych autorytetów, kształtowały politykę wydawniczą, realizowały badania regionalne i prace słownikowe oraz encyklopedyczne. Towarzystwa miały znaczny udział w utrzymywaniu kontaktów naukowych z ośrodkami zagranicznymi, wysyłały swych reprezentantów na zjazdy i kongresy międzynarodowe, prowadziły rozbudowaną wymianę wydawnictw. Życie nauki miało w sumie społeczny, a nie państwowy charakter.

Ten społeczny – w wymiarze środowiskowym – układ, mający dla obserwatora ulokowanego na urzędniczym stołku mało zrozumiałe obyczaje, hermetyczny i konserwatywny, wydawał się po II wojnie tym bardziej obcy, że do głosu doszły koncepcje populistyczne, etatystyczne bądź po prostu antyinteligentkie. Schowani za socjalistyczną frazeologią działacze partyjni upatrywali w nauce ostoję starego porządku, jeszcze feudalnego. Był to dla nich całkowicie obcy świat. Obcy ideologicznie i osobowościowo. Towarzystwa wydawały się słabe w swym materialnym obrysie. Realia to zrujnowane lub wynajęte siedziby, a nawet egzystowanie kątem na uczelni, drobne sumy ze składek, po wojnie najczęściej zaległych. Autonomizacja działań i partykularyzm oddalały towarzystwa od terenu pene-

⁴ Por. Grażyna Wrona, *Towarzystwa naukowe w Krakowie w latach 1845–1939*, Kraków 1994 – dane na stronach 64, 70, 76, 87, 90, 92, 96 i 103.

trowanego przez władzę. Miały jednak towarzystwa głębokie korzenie historyczne i społeczne. Wyrastały z kultury śródziemnomorskiej, ze świata humanistycznych wartości. Stała za nimi nauka, wielowiekowa cywilizacja – były fundamentem tradycji i jako takie sprawowały środowiskowy „rząd dusz”.

2. Program etatyzacyjny

Pierwszą drogą, którą usiłowały wyznaczyć towarzystwom naukowym władze partyjno-państwowe, była droga etatyzacji. Nie mogło być – patrząc nie tylko zdroworoządkowo, ale i z prawnego punktu widzenia – bardziej nonsensownego pomysłu. Działał tu raczej ogólny pęd ku upaństwowianiu, fałszywie nazwanemu nacjonalizacją. Najpełniej sformułował tę koncepcję inspirowany zakulisowo przez Jakuba Bermana dawny działacz i pracownik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Jan Mydlarski. Razem z niektórymi profesorami UMCS wystąpił w cyklu publikacji, mających skłonić władze Polskiej Akademii Umiejętności do daleko idącej reformy strukturalnej⁵. Według Mydlarskiego zreformowana PAU miała być „pośrednikiem między rządem i władzami państwowymi a poszczególnymi placówkami badawczymi (...), rodzajem Sejmu Nauki Polskiej”. Akademię „tworzyliby delegaci poszczególnych towarzystw specjalnych”, wybierani na lat pięć spośród członków czynnych towarzystw. Władze państwowe ustalałyby listę towarzystw, „którym się powierza zadanie reprezentowania nie tylko danej gałęzi wiedzy, ale i ogółu pracowników naukowych danej specjalności (...), każdy pracownik naukowy winien być obowiązkowo członkiem jednego z tych towarzystw”. Towarzystwa „byłyby niejako państwowymi towarzystwami naukowymi, posiadającymi całkowity samorząd, ale w swoim zakresie spełniającymi również funkcje powierzane im przez państwo”. Jako „organ wykonawczy Polskiej Akademii Umiejętności” miały towarzystwa prowadzić działalność „wydawniczą, badawczą, popularyzatorską”. Miały też wskazywać kandydatów „na obsadę czy to specjalnych instytutów badawczych, czy też katedr uniwersyteckich danej specjalności”.

Jan Mydlarski i jego mocodawcy mieszały trzy całkowicie odmienne formy organizacyjne: zrzeszenie, korporację i instytucję. Z tradycji korporacyjnej zamierzali zbudować uzależniony od administracji samorząd zawodowy. Nazewnictwo zachowywali jednak zrzeszeniowe (stowarzyszenie

⁵ Po raz pierwszy postulat „reorganizacji Akademii Umiejętności i towarzystw naukowych” pojawił się w *Memoriale* Ludwika Sawickiego, złożonym z datą 16 lutego 1945 r. Jakubowi Bermanowi. Artykuł Jana Mydlarskiego *W sprawie organizacji nauki polskiej* opublikowało „*Życie Nauki*”, 1946, nr 7-8.

to sformalizowana postać zrzeszenia, a towarzystwo to tradycyjna nazwa stowarzyszenia uczonych). Kształt organizacyjny korporacyjnej struktury byłby bliski instytucji. To pomieszenie form dobrze odróżnianych przez prawo można przypisywać ignorancji, ale można też widzieć w tym metodę: zacierając granice pojęciowe i dowolnie dobierając desygnaty władze mogły osiągnąć planowane rezultaty i główny cel. Tym celem była z pozoru nonsensowna koncepcja upaństwowienia towarzystw naukowych. Łączono by ją z unifikacją i hierarchizacją całej struktury towarzystw. Formalnie nadal istniałaby PAU i towarzystwa naukowe – w rzeczywistości powstałaby struktura totalnie integrująca z administracją rządową wszystkich pracowników nauki. Z idei dobrowolności, tak mocno związanej ze wszystkimi akademickimi wolnościami, miała zrodzić się idea przymusu, tak bliska koncepcjom państwa policyjnego.

Odpowiedzią na te etatystyczne plany było wznowienie działalności, z inicjatywy PAU, Komitetu Porozumiewawczego Towarzystw Akademickich. Działalność ta była jednak utrudniona, ponieważ sukcesor Towarzystwa Naukowego we Lwowie – Wrocławskie Towarzystwo Naukowe nie kwapiło się do działania, a Akademia Nauk Technicznych nie mogła – w wyniku blokady ze strony Ministerstwa Oświaty – dokończyć rozpoczętej przed wojną przebudowy statutowej. Ponadto niekorzystny wpływ miały obawy wielu członków towarzystw naukowych ogólnych przed akademizacją (zrealizowały ten program w końcu 1947 roku tylko PTPN i TN w Toruniu) oraz – z drugiej strony – obawy PAU i TNW przed „niebezpieczeństwami majoryzowania towarzystw o charakterze akademickim przez nieakademickie”⁶. Nie zrealizowano więc koncepcji wysuwanej przez część działaczy PAU powołania Związku Instytucji i Towarzystw Naukowych lub tylko Związku Towarzystw Naukowych. Powołanie Związku mogło umocnić środowisko akademickie, ale mogło też prowadzić do zbudowania struktury podatnej na skryte manipulacje i jawne naciski władz.

Wobec oporu środowiska i braku woli reformowania w towarzystwach, władze sięgnęły, z wyprzedzeniem, do projektu powołania w stolicy państwowej instytucji – Polskiej Akademii Nauk. Publicznie ujawnił ten projekt Maurycy Jaroszyński, autor przepisów regulujących sferę nauki, usytuowany w Prezydium Rady Ministrów. W czasie Konferencji Pracowników Naukowych-Demokratów (czytaj: nielicznych ówczesnie zaangażowanych w prace partii obozu rządzącego), zorganizowanej 28 i 29 września 1946 roku przez Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Jaroszyński stwierdzał:⁷ „W miejsce rozproszonych i często sekciarskich

⁶ Cyt. wypowiedź Wacława Sierpińskiego, prezesa TNW, z posiedzenia Zarządu w dniu 10 grudnia 1946 r. – prot. pos. A PAN, akta TNW, sygn. I-2/15.

⁷ Cyt. za: „Przegląd Socjalistyczny”, 1946, nr 8-9.

kapliczek potrzebny jest jeden wielki kościół służący nauce". Miał on reprezentować „autonomię nauki jako całość”. Choć przede wszystkim kapliczkami były dla Jaroszyńskiego uniwersyteckie katedry, a kościołem – projektowana Rada Główna do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, to pisząc artykuł *Autonomia szkoły czy autonomia nauki*⁸, zaangażowany administratywista postulował: „Należy powołać do życia centralną instytucję, złożoną z przedstawicieli nauki szkolnej i pozaszkolnej, wyposażoną w odpowiednie kompetencje, które by jej umożliwiły wywieranie decydującego wpływu na kształtowanie się w Polsce całości zagadnienia nauki i szkół wyższych. Instytucja ta (powiedzmy Akademia Nauk) zaabsorbowała [-by – P.H.] dotychczasową autonomię szkół akademickich ...” Tu znów widzimy pomieszanie organizacyjnych koncepcji, chaos ten jest jednak „uporządkowany” – istotą sprawy była centralizacja i upaństwowienie, a inaczej: dalsza instytucjonalizacja nauki. Taki wniosek dodatkowo umacnia wypowiedź Janusza Domaniewskiego w cyklu „Życia Nauki”⁹. W podsumowaniu stwierdzał: „nad projektem prof. Mydlarskiego nie można przejść do porządku dziennego. Stworzenie tego typu instytucji, jaką on proponuje, jest pilną potrzebą (...). Z PAU lub bez niej. Przez PAU lub obok niej (...) jeśli Akademia nie zechce, to trudno”. Pisał „Akademia”, ale adresował te słowa do całego środowiska akademickiego. Podpisał się z imienia i nazwiska, ale obok niego podpisywała się też władza.

Władze były rzeczywiście konsekwentne. Jan Mydlarski raz jeszcze, już w odmiennym kontekście politycznym, powracał do projektu, przedstawiając go w zmodyfikowanej postaci członkom Sekcji Organizacji Nauki Rady Głównej 11 września 1948 roku¹⁰. Tym razem magicznym hasłem (i uzasadnieniem reformy) było planowanie. Mydlarski proponował, by „niczego nie zburzyć, a jedynie tak je [towarzystwa naukowe – P.H.] przestawić i zreorganizować, ażeby wprząc je do skoordynowanej pracy na terenie całego państwa w myśl z góry nakreślonego planu”. Ośrodkiem centralnym miała być PAU, sprawująca „kierownictwo naukowe” nad towarzystwami i instytucjami naukowymi. Towarzystwa naukowe ogólne, poza PAU, miały sprawować funkcje regionalne. Daleko większą niż w poprzedniej wersji rolę wyznaczono instytutom badawczym. Dla przyszłych decyzji istotna była teza, iż Akademii mają podlegać nie tylko własne placówki, ale i wszystkie towarzystwa naukowe. Nadal widział w towarzystwach naukowych organizacje obligatoryjne – do towarzystw „powinni należeć obowiązkowo wszyscy specjaliści z wyższymi studiami

⁸ „Kuźnica”, 1946, nr 41 z 21 października.

⁹ Janusz Domaniewski *W sprawie organizacji nauki polskiej* – „Życie Nauki”, 1947, nr 15-16.

¹⁰ Protokoły posiedzeń SON RG z 1948 r. – AAN, akta RG, sygn. RG-64/I.

w danej specjalności, względnie ci spośród nie posiadających formalnych kwalifikacji, którzy pracują naukowo”. Byłyby to więc organizacje masowe w nowym, ustrojowym tego słowa znaczeniu. Nie używał już Mydlarski określenia „państwowe towarzystwa naukowe”, ale treść rozwiązań w tym zakresie nie uległa zmianie. Widział potrzebę komasacji towarzystw, uznając za „pożądane, aby towarzystwa reprezentujące tylko działy pewnej wiedzy łączyły się w jedno ogólniejsze towarzystwo, tworząc w nim autonomiczne sekcje”. Charakterystyczne, że nie wspominał nic o woli członków towarzystw. Poza PAU lokował tylko działania towarzystw popularyzujących naukę (władze zainteresowane były nimi bezpośrednio). Występując jako koreferent, Stanisław Kulczyński lapidarnie stwierdził: „Polskiej Akademii Umiejętności, towarzystw akademickich i towarzystw specjalnych nie należy przebudowywać do celów, do których nie są przystosowane, ani też likwidować, natomiast należy je podporządkować ministrowi nauki dla celów koordynacyjnych”. Byłaby to racjonalna teza, gdyby nie wielka niewiadoma: jakie mają być owe cele koordynacyjne i jakimi metodami ma być realizowana koordynacja.

3. Polityka likwidacji

Deбаты koncepcyjne biegły swoją drogą, a swoją – prace ministerialne. Realnie kształtowała się strategia i taktyka decydentów, polegająca na najprostszym rozwiązaniu: likwidacji towarzystw naukowych. Mieściła się ta polityka w ogólnosystemowym działaniu wobec stowarzyszeń i fundacji. Filary społecznego działania, realizowanego poza bezpośrednią kontrolą administracji państwowej, musiały upaść w imię budowy nowego porządku.

Koncepcję likwidacyjną sformułował jako pierwszy wicedyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa Oświaty Jerzy Marowski, przedwojenny jeszcze biurokrata, po wojnie zaangażowany działacz PPR. W *Tezach do projektu ustawy o szkołach wyższych i zakładach naukowo-badawczych*¹¹ Marowski proponował ustawowy zapis:

Minister oświaty może likwidować nie wykazujące czynności towarzystwa naukowe i zbiory ich, i książki przekazywać instytucjom naukowym.

Ponieważ towarzystwa naukowe otrzymywały ówczasie dotacje na działalność za pośrednictwem Ministerstwa Oświaty wystarczyło nimi odpowiednio manipulować, by polityka likwidacji mogła być „planowo” realizowana.

Jawnie biurokratyczne koncepcje Marowskiego wyprzedzały nieco re-

¹¹ Tekst b.d. (z połowy 1947 r.) – AAN, akta PPR, sygn. 295/XVII-58.

alizowaną linię polityki – ustawa została opracowana w wersji przygotowanej przez zwolennika „autonomii scentralizowanej”, Maurycego Jaroszyńskiego. Władze nadały projektowi formę rządowego dekretu z 28 października 1947 roku o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego. Dekret nawet nie wymieniał towarzystw naukowych, ale wskazywał, że ich opinie mają się ograniczać do partykularnego wymiaru. Postanawiano bowiem zwoływać (przez ministra oświaty z udziałem Rady Głównej) co najmniej raz na dwa lata Kongresy Nauki Polskiej, „bez względu na jej formy organizacyjne”. Na Kongresie miano ustalać i opiniować „potrzeby nauki polskiej i zagadnienia jej organizacji”. W tym zakresie nie mogły więc działać z osobna i razem towarzystwa naukowe, nie wyłączając Polskiej Akademii Umiejętności. Eugenia Krassowska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty, w skierowanym do PAU piśmie z 26 lutego 1948 roku, powiadała:¹²

„Ministerstwo Oświaty nie może przyjąć do wiadomości podjęcia prac przez Komitet Porozumiewawczy czterech towarzystw naukowych o charakterze akademickim na podstawie Statutu z dn. 2 marca 1936 r. z uwagi na zasadnicze zmiany, jakie zaszły w życiu naukowym polskim od tego czasu. Ministerstwo gotowe byłoby natomiast rozpatrzyć podobne wnioski organizacyjne, o ile zostaną opracowane w taki sposób, że będą uwzględniały wszystkie ośrodki naukowe w kraju oraz towarzystwa naukowe specjalne, gdyż do prac tej właśnie kategorii towarzystw Ministerstwo przywiązuje szczególną wagę”.

Jeśli nie przywiązywało szczególnej wagi do działań towarzystw naukowych ogólnych to dlatego, iż rysowała się polityka swoistej „demokratyzacji” – zrównania towarzystw, łączonego z likwidacją akademickości.

Pierwszy zarys programowy rządowej polityki wobec towarzystw naukowych pojawił się w referacie przedstawionym przez Eugenię Krassowską na inauguracyjnym zebraniu Rady Głównej, 22 stycznia 1948 roku¹³. Wśród kilku podstawowych kwestii pojawiły się tezy dotyczące około 50 istniejących ówczesnie towarzystw naukowych. Ministerstwo stwierdzało:

„konieczna jest korekta sieci istniejących towarzystw, zmierzająca do racjonalnego ich rozmieszczenia lub komasacji ośrodków małożywotnych. Konieczne jest skoordynowanie ich prac w zakresie problematyki i akcji wydawniczej. Dobrze funkcjonujące towarzystwa będą mogły odgrywać rolę czynnika kontrolującego wartość naukową prac. Utrzymując kontakt z międzynarodowym ruchem naukowym, towarzystwa te winny rejestrować osiągnięcia naukowe w poszczególnych dziedzinach, wskazywać na czołową ogólnonaukową problematykę i przekazywać ją odpowiednim czynnikiem państwowym”.

¹² AAN, akta Min. Oś., sygn. D-IV-171/14.

¹³ *Ministerstwo Oświaty wobec nauki i szkół wyższych* – „Życie Nauki”, 1948, nr 25-26.

Krassowska nie wykluczała, iż część towarzystw będzie prowadziła prace badawcze – inne miały ograniczyć się tylko do prac wydawniczych. Drukarnie i czasopisma naukowe miało przejąć państwo – Krassowska zapowiadała to nie wprost. Miały być kontynuowane tylko wydawnictwa „najniezbędniejsze”. O wszystkim miał decydować plan – badań i wydawnictw.

Był to program reformy konstruktywnej, ale z punktu widzenia władzy. Dla towarzystw zarysował się stan zawieszenia – oczekiwania na ministerialne zakwalifikowanie. Nowe zadania były formułowane w języku urzędniczym, miejscami zideologizowanym. Wyrażna była natomiast koncepcja subsydiarności. Towarzystwa miały służyć nie uczonym, lecz ministerialnej władzy.

O realiach decydowało życie, a nie hasła programowe. Warunki działania towarzystw w tych latach stale pogarszały się. Towarzystwa nie zyskiwały, lecz traciły materialne podstawy działania, zawężała się działalność wydawnicza i badawcza, rzadsze były zebrania, coraz starsi byli działacze, coraz bardziej skomplikowane były obowiązki sprawozdawcze wobec władz. Częściej pojawiały się zewnętrzne ingerencje – co do składu władz, co do kierunku działania, co do tematyki obrad czy umiejscowienia siedziby. Narastało poczucie rosnącej słabości – towarzystwa z konieczności musiały umocnić działania obronne, co dawało preteksty do zarzutów o postawę zachowawczą. Trzeba było przejść do obrony substancji, a tym samym – może powierzchownie – dostosować się do wymogów systemu.

Jeszcze nie rozległ się jubileuszowy gwar, a już usłyszała Polska Akademia Umiejętności słowa złowieszcze. Przed jubileuszowymi obradami 75-lecia Akademii podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty, działacz PPS, Henryk Jabłoński atakował¹⁴ „partyzantkę naukową i chaos organizacyjny” – zjawisko to wywoływały według niego zarówno katedry uczelnie, jak i towarzystwa naukowe. PAU i TNW przypisywał tylko „ładną przeszłość”. Głosił z partyjnej trybuny, iż „potrzebna nam jest instytucja typu Akademii Nauk ZSRR, instytucja realnej pracy, oparta o szereg instytutów naukowo-badawczych, działająca faktycznie w najbliższym kontakcie z życiem i potrzebami Państwa”. Ministerstwo Oświaty, a ewentualnie nowe Ministerstwo Nauki ma w imieniu państwa „wysuwać te same instytucje planujące zasadnicze zadania do opracowania szczegółowego i wykonania”. Dla towarzystw naukowych ogólnych widział dwie drogi – mogły zostać „ekspozyturami” Akademii Nauk, bądź też działać jako towarzystwa regionalne. Reorganizacja towarzystw specjalnych miała kierować je ku popularyzacji nauki.

¹⁴ *Nauka – zapalny odcinek frontu kultury* – „Robotnik”, 1948, nr 276 z 6 października.

Kolejne programowe wystąpienie Eugenii Krassowskiej, z 14 lutego 1949 roku¹⁵, zawierało już konkrety: „Istnieją dwie drogi organizacji Polskiej Akademii Nauk. Pierwsza droga – to powołanie tej Akademii już teraz na bazie istniejących instytutów; wysuwano też koncepcje tworzenia Akademii na bazie towarzystw naukowych, ewentualnie na bazie PAU. Druga droga – pozornie dłuższa, prowadząca do utworzenia Akademii poprzez powołanie Komitetu do spraw organizacji nauki jako załączka przyszłej Akademii Nauk”. Decydenci wybierali to drugie rozwiązanie – władze partyjno-państwowe zdecydowały się jednak na drogę pośrednią, wiodącą przez ciała kierownicze I Kongresu Nauki Polskiej. W tych układach przegrane były towarzystwa naukowe, zwłaszcza PAU i TNW. Krassowska zapowiadała już w pierwszym etapie reorganizację towarzystw naukowych ogólnych „w kierunku łączenia poszczególnych wydziałów z towarzystwami specjalnymi, przy równoczesnej stopniowej likwidacji różnych przerostów w tej dziedzinie”. Towarzystwa specjalne: „a) mogą spełniać niektóre funkcje centralnych instytutów naukowo-badawczych, wiążąc się przez swe oddziały regionalne z instytutami środowiskowymi (np. Towarzystwa Geograficzne), b) współpracować z instytutami centralnymi w zakresie pracy wydawniczej tego lub innego instytutu w ramach określonego planu, c) być ośrodkami krytyki i opinii naukowej, d) być ośrodkami popularyzacji wiedzy, e) współpracować w doskonaleniu kadr nauczycielskich, f) współpracować z akademickimi kołami naukowymi”. Tylko trzecie zadanie przypominało cele, do których towarzystwa dotychczas zmierzały w swym działaniu. Większość wskazanych zadań miała charakter subsydiarny wobec sfery zinstytucjonalizowanej – towarzystwa traciły więc i tożsamość, i niezależność. Krassowska widziała również potrzebę powołania „specjalnych towarzystw regionalnych, zajmujących się badaniem zjawisk specyficznych dla danego rejonu”. Podawała też ogólny warunek: „Towarzystwa różnego typu muszą być jednak w jakiś sposób powiązane z centralną komórką nauki”. Był to więc plan likwidacji towarzystw naukowych ogólnych i również likwidacji dotychczasowego modelu działania towarzystw dziedzinowych. Ministerstwo dodatkowo przewidywało „zahamowanie powodzi publikacji naukowo bezwartościowych drogą uzależnienia subwencjonowania towarzystw naukowych od ścisłego przestrzegania zatwierdzonego przez Ministerstwo Oświaty planu wydawniczego”. W kolejnym etapie plany wydawnicze miały powstawać wyłącznie w instytutach. Rada Główna miała „prowadzić za pośrednictwem specjalnych zespołów systematyczną kontrolę działalności naukowej towarzystw naukowych, nie wyłączając

¹⁵ Wytyczne programowe na odcinku nauki i szkolnictwa wyższego przedstawione na zebraniu plenarnym RG – cyt. za: „Życie Nauki”, 1949, nr 38. Tamże wypowiedzi w dyskusji.

PAU, opiniować o planach ich działalności i planach wydawniczych". Był to program – patrząc na możliwe konsekwencje – niszczenia społecznego ruchu naukowego przez struktury zinstytucjonalizowane, zgodny z ogólnymi kierunkami ustrojowymi.

W dyskusji po wygłoszonym referacie Stanisław Kulczyński komentował: „W towarzystwach naukowych ogólnych przeżyli się raczej ludzie, którzy nimi kierowali, nie przeżyła się zaś ich podstawowa forma i rola. Należy je przeorganizować, mają jednak swoją rację bytu zarówno towarzystwa ogólne, jak specjalne. Powinny jednak ulec pewnemu powiązaniu”. W wypowiedzi tej uzewnętrzniał się duch systemu – nie zaś istotna dla towarzystw wola samych członków. Sam fakt, iż należało uzasadniać potrzebę istnienia towarzystw był znamieny – ukazywał drugi wymiar ministerialnego programu. Stawiając zadania nie do wykonania, można było zasadnie powiedzieć, że towarzystwa są zbędne, nawet po reformie. Nie mogło uspokoić uczonych zdanie Krassowskiej wygłoszone w podsumowaniu dyskusji: „Żywotne towarzystwa ogólne nie będą jednak likwidowane”. Nie było bowiem czytelne kryterium owej żywotności.

Wykładnię intencji partyjnych decydentów prezentował Czesław Nowiński¹⁶. Uznał, że przede wszystkim trzeba: „uporządkować zagadnienie towarzystw naukowych, na które tracimy ogromne pieniądze bez wyraźnych skutków w dziedzinie nauki”. Jednocześnie opowiadał się za rozbudową prac I Kongresu Nauki Polskiej (tu pieniędzy decydenci mieli nie stracić) i wyborem „pierwszej drogi” – powołaniem PAN „poprzez instytuty badawcze wyodrębnione z uczelni”. Chciał też „wzmocnić ośrodki marksistowskie” i „rozhuścić proces planowania nauki”. Owe ośrodki miały mieć postać zinstytucjonalizowaną, ponieważ nie powiódł się plan zakładania alternatywnych towarzystw marksistowskich, szykowanych do rzekomego „zjednoczenia” z odpowiednim towarzystwem naukowym, co miało dać okazję do jego całkowitej przebudowy. Taki plan zrealizowało jedynie Zrzeszenie Przyrodników Marksistów (wobec Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika), niepowodzeniem natomiast zakończyły się działania Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków (wobec PTH). Nie pozostawało nic innego jak czekanie na najlepszą sposobność, która miała się otworzyć podczas powoływania Polskiej Akademii Nauk.

Ramy organizacyjne i okazję do przekształcenia towarzystw naukowych stworzył w pierwszym etapie Kongres Nauki Polskiej, a zwłaszcza jego przewlekłe prace przygotowawcze. Było to monstrum wchłaniające wszystkie dotychczasowe formy organizacji życia naukowego, a jednocześnie

¹⁶ W referacie *Bieżące zadania w zakresie planowania i organizacji nauki* przedstawionym 4 lipca 1949 r. na posiedzeniu SON RG – AAN, akta RG, sygn. RG-65.

całkowicie od nich niezależne. Zjazdy towarzystw naukowych – najbardziej spektakularny kierunek ich działania – inkorporowano do Kongresu. Tym samym grupa decydentów i urzędników szykująca obrady sesji Kongresu znalazła pretekst do kontroli i ukierunkowania tematycznego zjazdów towarzystw. W prace przedsesyjne Kongresu wpisano w latach 1949–1951 ogółem 189 zjazdów dyscyplinowych, z czego tylko 28 zorganizowanych bezpośrednio pod firmą towarzystw naukowych. Towarzystwa musiały zyskać aprobatę kierownictwa prac kongresowych na każdy przejaw aktywności.

Organizacyjnie i finansowo towarzystwa nadal podlegały odpowiedniej komórce Ministerstwa Oświaty. Kilkuosobowy Wydział Nauki podlegał Włodzimierzowi Michajłowowi. Ten z ramienia Ministerstwa szykował Kongres i powołanie PAN. Dodatkowym zadaniem szczegółowym w planie pracy Ministerstwa na rok 1950 miała być: „Współpraca z Sekcją Organizacji Nauki Kongresu w zakresie opracowywani dokumentu określającego cele, zadania i ustrój towarzystw naukowych ogólnych i specjalnych”¹⁷. Sekcja ta wspólnie z analogiczną sekcją Rady Głównej zebrała materiały przez wizytacje i ankiety. Raport *Towarzystwa naukowe ogólne i specjalne* opracował Jan Dąbrowski¹⁸. Wychodził z założenia, iż wszystkie towarzystwa „1) winny być użyte dla budowy Polskiej Akademii Nauk, 2) w okresie, jaki nas dzieli od wejścia jej w życie, stanowić zastępujące ją warsztaty naukowe, 3) a wreszcie rozpocząć obecnie już ewolucję związaną z zasadami wyżej wymienionymi”. Proponował, by „za podstawę przyszłej konstrukcji” przyjąć członków PAU i TNW. Ze szczegółowo przytaczanych danych okazywało się, iż towarzystwa naukowe ogólne nie mają regionalnego zasięgu i charakteru, lecz ogólnopolski. Do sfery bezdyskusyjnych faktów należał też wniosek o dominacji PAU, mierzonej aktywnością i rezultatami działań badawczych, wydawniczych czy organizacyjnych. PAU miała też największy zasób obiektów materialnych i najwyższy budżet.

Na ankietę skierowaną do towarzystw naukowych specjalnych odpowiedziało zaledwie 31 towarzystw. Jan Dąbrowski przypuszczał, że jeszcze „co najmniej 9” powinno być przedmiotem zainteresowania PAN. Obraz ich działań był bardzo zróżnicowany. Dąbrowski zauważał, iż „personel płatny jest bardzo nieliczny”, a „wkładki członków grały bardzo małą rolę” – dominowały subwencje rządowe. Kierując się wska-

¹⁷ Końcową wersję planu zatwierdzono 3 lutego 1950 r. – AAN, akta Ministerstwa Oświaty, sygn. 4/59.

¹⁸ A PAN, akta I KNP, sygn. I-10/336. Autor przedstawił referat członkom na stałe połączonych podsekcji I KNP i RG – w dniu 12 maja 1950 r.

zanimi decydentów, przewidywał, że w pierwszym etapie „towarzystwa naukowe ogólne są związane bezpośrednio z Komitetem Naczelny Nauki Polskiej, podczas gdy towarzystwa naukowe specjalne włączone są w te organizacje za pośrednictwem komitetów głównych”. Komitet Naczelny miał ustalić „ogólny zasięg prac” towarzystw oraz plan prac szczegółowych. Prezydium Komitetu miało zwoływać „konferencje odbywane z przedstawicielami tych towarzystw”. Towarzystwa naukowe ogólne – projektował Dąbrowski – miały pracować „na siatce PAU” – taka miała być droga do powołania PAN. Towarzystwa te „powinny przedstawić najpierw ogólny plan swoich zamierzeń i możliwości, przynajmniej na okres planu sześcioletniego, a następnie poszczególne jego odcinki”. Towarzystwa naukowe ogólne miały realizować następujące zadania: „a) w miarę posiadanych możliwości własnych – względnie współdziałając z odpowiednimi instytucjami badawczymi – prowadzenie planowych badań, które winny być kierowane potrzebami nauki i życia, b) prowadzenie, oparząc się na nich, względnie na skoordynowanych wysiłkach badawczych innych towarzystw i instytucji badawczych, wielkich wydawnictw naukowych (wedle ustalonego planu), c) danie platformy dyskusyjnej i wydawniczej do badań i prac wynikających z inicjatywy indywidualnej”. Komisje tych towarzystw miały być „także ośrodkami szkolenia pracowników badawczych, zarówno w sensie samych badań jak i prowadzenia wydawnictw naukowych”. Miały mieć „charakter wyłącznie roboczy, pracować zespołowo i planowo”. Przy komisjach „powinny istnieć – w miarę potrzeby – pracownie zatrudniające stałych pracowników naukowych”. Przy towarzystwach miały pozostać „dotychczasowe zbiory naukowe i muzea”, stacje i działalność wydawnicza. Z kolei towarzystwa specjalne „winny grupować na możliwie szerokiej podstawie pracowników danej gałęzi nauki i związanych z tą nauką zawodów bez względu na wysokość ich kwalifikacji, a to z racji charakteru badań, które winny by obejmować: a) krytyczne informowanie o bieżącym stanie badań ogółu pracowników danej gałęzi nauki (sprawozdania, recenzje, przeglądy badań), b) otwarcie im możliwości przedstawiania i publikowania wyników swych prac indywidualnych, c) organizowanie w miarę potrzeby prac zespołowych poświęconych niektórym zagadnieniom; w niektórych wypadkach (np. geografia) wskazane byłoby stworzenie przez towarzystwo stacji badawczych, d) upowszechnienie i popularyzowanie wyników danej gałęzi wiedzy, e) prowadzenie prac ewidencyjnych, obrazujących zwłaszcza liczbę, charakter i rozmieszczenie sił naukowych i zawodowych w danej specjalności, względnie gromadzenie innych danych zawodowych”. Towarzystwa tej kategorii miały organizować zebrania naukowe, zjazdy i prowadzić czasopisma dyscyplinowe. Trzecią, nieliczną kategorię towarzystw – towarzystwa naukowe

ogólne „bez charakteru akademickiego” należało „wzmocnić” przez „związanie z najbliższym im towarzystwem naukowym ogólnym o charakterze akademickim”.

Jan Dąbrowski pełnił ówczasie funkcję sekretarza generalnego PAU, ale występował tu bez porozumienia z członkami Akademii – działał jako członek Sekcji Organizacji Nauki. Był człowiekiem daleko idącego kompromisu. Można więc w tym programie widzieć próbę pogodzenia interesu władz i nauki. Życie pokazało, iż nie było szans na sprawdzenie zalet i wad proponowanych rozwiązań. Władze miały jedną opcję – ideologiczną. Realnie zaś powzięły zamiar biurokratycznej z ducha manipulacji. Ministerialny urzędnik z aspiracjami naukowymi, Tadeusz Jaczewski, wystąpił jako koreferent wobec też Dąbrowskiego. Twierdził, iż towarzystwa naukowe ogólne winny być zlikwidowane („włączone do organizacji przyszłej Akademii”), a ich pozostałości miały mieć formę „agend Akademii”. Zebrani opowiedzieli się za koreferentem. Ustalono, iż towarzystwa specjalne „będą związane z odpowiednimi komitetami głównymi” Naczelnego Komitetu Nauki Polskiej, a „w momencie utworzenia Akademii Nauk towarzystwa ogólne będą rozwiązane”. We wnioskach na przyszłość członkowie Sekcji Organizacji Nauki przewidywali: „towarzystwa specjalne podporządkowane Akademii Nauk przez komitety główne powinny być utrzymane jako platforma dyskusji, krytyki naukowej, popularyzacji nauki, opracowywania zagadnień regionalnych”. PAN nie może powstać na podstawie żadnego z towarzystw akademickich – była to odpowiedź na projekt który pojawił się w kręgu działaczy TNW, mający prowadzić do przekształcenia tego Towarzystwa w państwową Akademię.

Ewenementem tamtych czasów jest to, że w dyskusjach na temat „przebudowy” Towarzystwa w PAN nikt nie podnosił podstawowej przeszkody, nie tylko formalnej: czy to, co społeczne, może być zamienione na to, co państwowe, czy stowarzyszenie może stać się instytucją, czy dobrowolność może przybrać postać przymusu? Pytania te tym bardziej były zasadne, iż władze komunistyczne nie dopuszczały możliwości powołania korporacji prawa publicznego i z góry przesądzały o formie Akademii jako instytucji państwowej. O tym rozwiązaniu decydował bezdyskusyjnie wzór sowiecki. Taki wybór pozwalał na rezygnację z formy pośredniej – z Naczelnego Komitetu. Bezpośrednie powołanie PAN odpowiadało również tym uczonym, którzy działali w imię ratowania substancji nauki akademickiej: wybrano mniej szkodliwe dla nauki rozwiązanie, oddalające – jak się zdawało – groźbę całkowitej biurokratyzacji nauki.

O wewnętrznych dyskusjach w gronie decydentów nie powiadamiano uczonych, ale przyszła pora na powiadomienie o rezultatach dyskusji. „Konferencja Sekcji Organizacji Nauki i Szkolnictwa Wyższego w spra-

wie Akademii Nauk"¹⁹ została zorganizowana w Warszawie, 14 grudnia 1950 roku. Jan Dembowski, członek TNW, ale przede wszystkim Pełnomocnik Ministra do Spraw I Kongresu, stwierdził we wprowadzającym wystąpieniu: „nieporozumieniem stały się towarzystwa naukowe, które pielęgnują tradycje średniowiecza, ale ani pod względem samego ustroju, ani pod względem działalności nie mają nic wspólnego z życiem narodu czy państwa”. W dyskusji Kazimierz Kuratowski wypowiedział zdanie eksponowane później w sprawozdaniu „Życia Nauki” (1951, nr 1-2): „jaka ma być rola Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i innych towarzystw naukowych ogólnych? Jaka rola przypadnie im po utworzeniu Akademii Nauk? Mnie się zdaje, że na to odpowiedź może być tylko jedna: żadna”. Ponieważ reprezentował Zarząd Towarzystwa Naukowego Warszawskiego musiał się zmitygować i po chwili wyjaśniał (co pomijał sprawozdawca „ŻN”): „nie myślałem o tym, że należy je po prostu zlikwidować”. Wskazywał, że zniknie tylko TNW, a pozostałe mogą być przekształcone w filie PAN. Ten projekt podzielił zebranych – osoby powiązane z decydentami były mu przeciwne. Józef Chałasiński widział towarzystwa naukowe ogólne jako realizujące „funkcję organizowania intelektualnego życia regionu”. Stanisław Kulczyński popierał wspomniany kierunek działania, ale uważał przy tym, że PAN powinna rozciągnąć kontrolę nad ruchem towarzystw naukowych. Podobnie Bolesław Olszewicz, dodając, iż w towarzystwach „istotna treść powinna ulec zmianie, nie formy”. Prooczy wskazywał, że filie PAN nie mogą być kopia centrali, muszą uwzględniać realne potrzeby i tradycje.

Sprawą PAN i towarzystw naukowych zainteresowały się w tej fazie najwyższe władze. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie Polskiej Akademii Nauk²⁰ stwierdzała, iż PAU oraz towarzystwa naukowe ogólne „nabierają w tych warunkach jeszcze jaskrawiej charakteru swoistych rezerwatów przeszłości”. Najkorzystniej będzie, „jeżeli likwidacja PAU i towarzystw ogólnych zostanie przeprowadzona na fali Kongresu Nauki, drogą podjęcia przez te instytucje uchwał o konieczności ich rozwiązania i przekazania postępowego dorobku oraz bazy materialnej nowo powstającej Polskiej Akademii Nauk”. Kategorycznie odrzucano koncepcję tworzenia filii PAN, ponieważ uznano ją za zmierzającą „do utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy pod płaszczykiem nowej instytucji”.

Silną presję, by zlikwidować PAU i towarzystwa ogólne, osłabiła in-

¹⁹ Protokół zachował się w spuściźnie po Kazimierzu Kuratowskim – archiwum osobiste.

²⁰ Tekst zachował się w formie „projektu” uchwały z datą 7 kwietnia 1951 r. – AAN, akta PZPR, sygn. 237/XVI-27.

terwencyjna rozmowa, którą wówczas z Edwardem Ochabem przeprowadzili Tadeusz Lehr-Spławiński i Zygmunt Wojciechowski. Przedstawili oni²¹ argumentację „zwracającą uwagę na polityczne aspekty likwidowania polskich instytucji naukowych na Ziemiach Zachodnich”, wspominając przy tym o „sprzecznej z myśleniem socjalistycznym nadmiernej centralizacji”.

W plenarnym referacie wygłoszonym przez Jana Dembowskiego w czasie sesji I Kongresu Nauki Polskiej (29 czerwca 1951 r.)²² porzucano koncepcje jawnie likwidatorskie: „Istniejące w różnych miastach towarzystwa naukowe ogólne pozostaną jako ośrodki jednoczące regionalne życie naukowe; ich wydawnictwa zostaną włączone do ogólnego planu wydawniczego powstającej Akademii Nauk”. Dembowski napomknął o ośrodkach PAN poza Warszawą, ale nie o filiach – nie były więc to formy zachowujące rudymenty towarzystw akademickich. Towarzystwa specjalne miały ulec istotnej przemianie: „Powinniśmy umożliwić młodzieży szeroki dostęp do towarzystw naukowych (...). Do udziału w zebraniach powinniśmy dopuścić ludzi pracy i robotników, racjonalizatorów i przodowników pracy (...). Tematyka wygłaszanych na zebraniach referatów powinna ulec zmianie. Specjalne i specjalistyczne przyczynki rzadko tylko dają materiał do interesującej dyskusji. Do tego celu nadają się zagadnienia ogólniejsze, zawierające twierdzenia sporne lub niejasne”. Miał się pojawić nowy kierunek działalności: „Obok zebrań ściśle naukowych prowadzonych na najwyższym poziomie powinny odbywać się zebrania służące popularyzacji wiedzy. Jest to funkcja społeczna nauki, którą towarzystwa specjalne powinny podjąć”. Pojawiały się nowe zadania, a zniknęły dawne: „czynność towarzystw specjalnych jako instytutów naukowo-wydawniczych kwalifikujących prace do druku i zajmujących się techniką drukowania wymaga rewizji. Organizacją wydawnictw naukowych zajmie się Akademia Nauk”.

Polityka likwidacji znalazła – w otwartej postaci – pole działania na najwyższym szczeblu hierarchii akademickiej. Była to więc polityka dekapitacji społecznej struktury nauki – pozostałe formy miały mieć bezwolny kształt kadłubowy. Dembowski cytował formułę, która następnie weszła do ustawy z 30 października 1951 roku o PAN: „w oparciu o postępowe tradycje nauki polskiej i jej wielki dorobek, jako też na najlepsze osiągnięcia i doświadczenia wszystkich działających dotychczas instytucji i zrzeszeń naukowych, w szczególności Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego – powołuje się Polską Akademię Nauk”.

²¹ Maria Wojciechowska *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk po drugiej wojnie światowej*, „Roczniki Historyczne”, R. XXIII za 1957, PTPN, Poznań 1957.

²² Referat publikowany w wydawnictwie *I Kongres Nauki Polskiej*, Warszawa-Kraków 1953.

Realnie ten zapis ustawy oznaczał likwidację Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, niemal (pozostało tylko kilku umocowanych członków władz) likwidację Polskiej Akademii Umiejętności oraz całkowitą zmianę modelu działania pozostałych towarzystw naukowych. W miejsce świata zorganizowanego na społecznych fundamentach powstawał świat zorganizowanych odgórnie struktur instytucjonalnych z podporządkowanymi im pozostałościami towarzystw.

4. Metoda powolnego wzięcia

Powołanie PAN wieńczyło realizowane od 1949 roku działania władz prowadzące do – jak to określiła Maria Wojciechowska (w cytowanym artykule) – powolnego wzięcia towarzystw naukowych. Miała to być również likwidacja, tyle że rozłożona w czasie i pozostawiająca pozory. Taki model działania był dogodniejszy z politycznego punktu widzenia, dawał też wymierne korzyści propagandowe – nawet w skali międzynarodowej.

Impuls do wywarcia zinstytucjonalizowanego nacisku na towarzystwa naukowe dały zmiany personalne i ustrojowe w roku 1948. Nie tylko wprowadzono utrudnienia w otrzymaniu rządowych subwencji, ale pojawiły się też kontrole w towarzystwach z Prezydium Rady Ministrów. Efektem kontroli PTPN był wymóg by każde z zamierzonych wydawnictw kierować do merytorycznej oceny w Ministerstwie Oświaty. W piśmie do Ministerstwa z 24 lutego 1949 roku Maria Wojciechowska wskazywała: „zupełnie nie wyobrażam sobie możliwości szczegółowej oceny przez Ministerstwo wszystkich prac w Towarzystwie zgłoszonych. Ministerstwo nie dysponuje, ani nie może dysponować, ogromnym aparatem, jaki dla takiego celu byłby potrzebny”. Dodawała, iż na posiedzeniach komisji i wydziałów PTPN przedstawia się oceny jawne. W memoriale PTPN o organizacji nauki, wysłanym przez Zygmunta Wojciechowskiego do Ministerstwa Oświaty 30 września tego roku, wyjaśniano:

„Nietrudno zauważyć, że w ten sposób w Ministerstwie Oświaty z konieczności tworzyć się musi jakieś nie ujawnione nadtowarzystwo naukowe, które byłoby w stanie przeprowadzić kontrolę i kwalifikację przewidywaną przez Ministerstwo (...). Tego rodzaju stanowisko władz nadrzędnych wpływa bardzo deprymująco na istniejące ośrodki naukowe. Z takiego stanowiska wynika bowiem wyraźnie brak zaufania do decyzji, które w takich środowiskach zapadają”.

To, czego nie było w stanie udźwignąć Ministerstwo, mogła wykonać Polska Akademia Nauk. Ona właśnie stała się „nadtowarzystwem naukowym”. Choć w ustawie o PAN nawet nie wspomniano – poza cytowanym

zapisem wstępnym – o towarzystwach naukowych, władze uznały, iż będzie ona dogodnym instrumentem kierowania pracą towarzystw. Sama myśl o kierowaniu dowodziła, iż władze partyjno-państwowe za nic mają formuły nadal obowiązującego prawa o stowarzyszeniach. Powołanie do kierowania instytucji państwowej świadczyło o realnej woli zniesienia konstytutywnych cech działania towarzystw, od samorządności poczynając.

Jeszcze przed uruchomieniem PAN, w połowie 1950 roku, Ministerstwo Finansów zablokowało wnioski Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki (ten resort przejął od Ministerstwa Oświaty „opiekę” nad towarzystwami w okresie przejściowym). Przenosząc środki przeznaczone na towarzystwa naukowe w 1952 roku z budżetu nowego Ministerstwa do PAN zmniejszono je o połowę²³. Zespół Nauk Biologicznych Komisji Organizacyjnej PAN ustalił 10 września 1951 roku²⁴, iż „towarzystwa naukowe specjalne w przyszłym układzie pozostawać będą pod opieką i kontrolą odpowiednich komitetów PAN. Konieczna będzie zmiana dotychczasowej ich struktury i zakresu działania. Towarzystwa naukowe będą jednostkami społecznymi, organizującymi zespołowe badania naukowe i w szerokim zakresie upowszechniającymi i umasowiającymi wyniki badań naukowych. Cała ich działalność wydawnicza przesłaby pod kontrolę PAN”. W tym okresie przejściowym – jak oceniał Włodzimierz Michajłow²⁵ – od poufnego „zwinięcia” kierowanego przezeń ministerialnego Departamentu Nauki i przeniesieniu spraw do Biura I KNP (następnie – Biura KO PAN) sprawami towarzystw specjalnych „nikt się (...) nie zajmuje”. Ten stan był jeszcze groźniejszy niż ingerencja, ponieważ bez państwowych środków towarzystwa nie mogły już w stanie egzystować.

Decyzją Sekretariatu Naukowego PAN z 2 grudnia 1952 roku, powołano przy Prezydium PAN Komisję Towarzystw Naukowych. W jej składzie znaleźli się w większości uczeni, ale również Henryk Jarzęcki – reprezentant Działu Towarzystw Naukowych i Popularyzacji Wiedzy PAN, ciała typowo urzędniczego, formalnie sprawującego obsługę Komisji. Faktycznie była to rzeczywista władza towarzystw naukowych. Prace towarzystw ukierunkowywano jednostronnie – okólnik Działu z 18 października 1952 roku powiadamiał towarzystwa o konieczności „uwzględnienia w planach pracy na rok 1953 zagadnień popularyzacji wiedzy, jako jednego z czołowych zadań towarzystwa”. Oczekiwano, iż „akcja popularyzatorska powinna mieć właściwy wyraz w budżecie towarzystwa”. W *Programie działalności*

²³ Wypowiedź Jana Dąbrowskiego: według protokołu posiedzenia Zarządu PAU z 16 stycznia 1952 r.

²⁴ A PAN, akta KO PAN, sygn. II-1/12.

²⁵ Protokół posiedzenia Zespołu Nauk Biologicznych KO PAN z 9 sierpnia 1951 r. – A PAN, akta KO PAN, sygn. II-1/11.

*Polskiej Akademii Nauk w roku 1953*²⁶ zapowiadano, iż Komisja Towarzystw Naukowych „zajmie się określeniem kierunków działalności subwencionowanych przez nią towarzystw ogólnych i specjalnych oraz opracowaniem ich nowych form organizacyjnych w związku z podstawową rolą towarzystw, jaką jest aktywizacja życia naukowego kraju”. Wskazywano, że „ta dziedzina polskiego życia naukowego wymaga uporządkowania”. Wyliczano towarzystwa specjalne, mające otrzymać w 1953 roku środki finansowe – nie wspomniano tu jednak towarzystw naukowych ogólnych. O tym, że mogło to oznaczać powrót do programu likwidacji, świadczył brak rezerwowanych kwot na ten cel w szczegółowych danych Planu Sześcioletniego. W *Sprawozdaniu sekretarza naukowego PAN za rok 1952*²⁷ stwierdzano: „aby podnieść rolę towarzystw naukowych, trzeba poddać rewizji sieć tych towarzystw i kierunek ich działalności. Należy niewątpliwie pozbawić towarzystwa naukowe ekskluzywnego charakteru, rozszerzając prowadzoną w ich ramach wymianę myśli i doświadczeń naukowych na zebraniach, konferencjach i zjazdach naukowych, ale poza tym stworzyć z nich narzędzie do upowszechniania nauki nie tylko wśród członków tych towarzystw, ale wśród szerokich mas społeczeństwa”. Stefan Zólkiewski w *Sprawozdaniu Wydziału I za rok 1952* dodatkowo wyjaśniał: „Pełnienie tych zadań wymaga w większości istniejących towarzystw zasadniczego przełomu ideologicznego”²⁸. Wydział przewidywał „doprowadzenie do jednotorowości organizacyjnej towarzystw tej samej dyscypliny” i „likwidację niektórych towarzystw, zbędnych w ramach nowej organizacji nauki polskiej”. Opracowane w języku biurokratycznym zadania Komisji Towarzystw Naukowych obejmowały:²⁹ „a) opracowanie kierunków działalności towarzystw specjalnych i ogólnych, b) opracowanie sposobów racjonalizacji form organizacyjnych towarzystw specjalnych i ogólnych w ich wzajemnych stosunkach, c) określenie stosunku towarzystw do PAN, d) opracowanie sposobów finansowania towarzystw, e) opracowywanie innych spraw przekazanych przez Prezydium PAN”. W czasie pierwszego posiedzenia Komisji, 30 stycznia 1953 roku³⁰, dyrektor Biura Prezydialnego PAN Kazimierz Groszyński wskazywał, iż wobec towarzystw „jest tendencja Ministerstwa Finansów, z pewną akceptacją Prezydium Rady Ministrów, że właściwie należy tyle dać pieniędzy, żeby jakiś żywot

²⁶ Publikowany w: „Nauka Polska”, 1953, nr 2.

²⁷ Publikowane w: „Sprawozdania z Czynności i Prac PAN”, 1953, nr 1-2.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Pismo Józefa Chałasińskiego, opiekuna towarzystw z ramienia Prezydium PAN, do Witolda Wierzbickiego, przewodniczącego Komisji TN, z 29 grudnia 1952 r. – A PAN, akta PAN, materiały Komisji TN, sygn. 77.

³⁰ Stenogramy posiedzeń Komisji TN – A PAN, akta PAN, mat. KTN, sygn. 77.

był, ale tego żywota faktycznie nie będzie”. W czasie drugiego posiedzenia Komisji, 26 lutego tego roku, Edmund Kujawski, urzędnik PAN, również czytelnie wyjaśniał: „towarzystwa są obecnie niemal wyłącznie finansowane ze strony Skarbu Państwa, co świadczy o tym, że wypełniają one właściwie funkcję organu rządowego. Skoro powstała PAN, skoro powstają samodzielne i pomocnicze placówki naukowe (...) dublowanie tych samych zamierzeń za pieniądze z tych samych źródeł sprzeczne jest z ekonomią środków i celów. Organizowanie i subsydiowanie prac naukowych poprzez towarzystwa stwarza najczęściej zbędne ogniwo pośrednictwa, utrudniające kontrolę i nadzór naukowo-ideologiczny”. W dyskusji Włodzimierz Michajłow dodał: „towarzystwa specjalne nie potrzebują dla swej działalności istnienia towarzystw ogólnych”, które „mają inną tradycję” i wyrosły „z innych tendencji i potrzeb”. Tadeusz Jaczewski podsumował: „może to wszystko jest sztuczna historia”.